Szkółka niedzielna.

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

№ 40. Kościan dnia 5 Października 1862.

RELIGJA.

Ś. Cypryan.

Na drugi dzień po Podwyższeniu Ś. Krzyża przypada pamiątka Ś. Cypryana, Biskupa Kartagińskiego w Afryce. Lecz wtenczas o tym sławnym Biskupie pisać my nie mogli, bo nas całkiem zajęło Podwyższenie Ś. Krzyża. I za to też dzisiaj o tym wielkim Męczenniku, co na wzór swego Mistrza dał duszę swoję za owce swoje chętnie pomówimy.

Ś. Cypryan żył w półtrzecia sta lat po Chrystusie. Był to pobożny, pokorny, łagodny i bardzo uczony; — a dla ubogich to Ojciec dla ubogich; to Ojciec dla swojich dzieci nie może być lepszy. Żaden biedny z próżną ręką od niego nie wyszedł; bo dom jego stał otworem dla wszystkich. — Za wiarę swoję wiele cierpiał, bo na wygnaniu był rok cały, a potem zaraz krew swą za Chrystusa przelał.

Rządził wówczas Afryką starosta pogański Maksym, który wszędzie ścigał Chrześcijany, i wiele krwi niewinnéj przelał. Ten też kazał pojmać Cypryana, i przed siebie stawić. W jedném okamgnieniu straszna ta wieść przeleciała całe miasto, i całe miasto do starosty się wylało. W płaczu rzewném i wsród modlitwy czekają wszyscy na wyrok starosty. Lecz Maksym krwi chciwy zapragnął krwi i tak krótko zawyrokował: Biskup Cypryan ma być ścięty. A Biskup na to też krótko odpowiedział: Bogu dzięki. —

Na ten wyrok płacz wielki rozległ się wsród niezliczonego tłumu, i zewsząd wołano: i my z nim, i my z nim pójdziem na śmierć, bo co się z nami bez Ojca stanie? — i lud wszystek prowadził swego Ojca na miejsce śmierci. Ukląknął tam Ś. Męczennik, krótko lecz gorąco pomodlił się Panu, zdjął szaty wierzchnie, zasłonił sobie oczy a wierni rospostarli koło niego chusty, aby krew zebrać swego Ś. Biskupa, który przez miecz odszedł do Pana 16 Września 258 roku. —

Oto jest krótkie życie tego Ś. Biskupa i Męczennika. Pisał on wiele książek, bo to był mąż bardzo uczony; a najważniejsze jego nauki wam tu podaję, abyście je sobie spamiętali:

Czem jest człowiek, tém chciał być Chrystus, aby tém mógł być człowiek, czém jest Chrystus. —

Nie może mieć ten Boga za Ojca, który nie ma Kościoła za Matkę. Je-

żeli się kto ocalił, co był po za arką Noego, to niech się też i ten ocali, kto jest po za Kościołem.

Kościół jeden jest, jako u słońca wiele jest promieni, ale światłość jedna; i u drzewa wiele gałęzi, ale pień jeden, — strumyczków wiele, ale zródło jedno. Oderwiesz promień od słońca, światła nie będzie, ułam gałąź od drzewa, rodzić nie może; — oddziel strumyczek od źródła, uschnie; — tak i Kościół promienie ma po wszystkim świecie, ale jednę światłość.

Kto się opiera Kościołowi i opuszcza skałę Piotrową, na któréj zbudowany jest Kościół, czy jeszcze sobie może ufać, że się w Kościele znajduje?

Trzeba ci wiedzieć, że Biskup jest w Kościele, a Kościół w Biskupie; — kto się nie trzyma Biskupa, ten nie jest w Kościele.

O poście tak pisze: postem grzechy schną, zła żądza i chciwość słabieje, a roskoszy od niego uciekają. Bez postu nie można dójść do znacznéj doskonałości. Nikt się dawniéj o rzecz ważną nie pokusił, jeżeli pierwéj postów nie czynił.

I o dziewictwie pięknie się rozwodzi: Dziewictwo równa się Aniołom, owszem i Anioły przechodzi, bo z ciałem się biedząc zwycięstwo nad przyrodzeniem odnosi, którego Aniołowie nie mają. Roskosz zwyciężyć wielka jest roskosz, a żadnego większego zwycięstwa nie masz. Kto niepryjaciela zwyciężył, mocniejszy jest nad drugim, ale kto roskosz pogromił, ten sam siebie zwyciężył; i pokazał się sam nad sobą mocniejszym. —

GOSPODARSTWO.

Tuczenie gęsi i przyrządzanie półgęsków.

W 2 lub 3 tygodnie po Ś. Michale wybierają się gęsi do tuczenia, i pasą się prześrótowanym jęczmieniem, do którego dodawać należy trzecią część utłuczonéj marchwi, i to trwa przez 4 tygodnie. W piątym zaś tygodniu dodaje się do tego cokolwiek pośladu pszennego, i całkowitych jagód jałowcowych przez tydzień jeden; a potem można je zaraz zabić, bo pięć tygodni wystarcza na tuczenie gęsi.

Półgęski posypują się solą, bobkowém liściem, angielskiém zielem, i tak się przez 4 lub 5 dni zostawiają. Następnie trzeba je wyjąć i pszennemi otrębami obsypać, potem na pręciki z białego drzewa nawlec, szpagatem przywiązać i zawiesić na wolnym dymie, który się w tym celu umyślnie podnieca. Po tygodniu wędzenia zdejmują się i w suchych a przewiewnych miejscach zawieszają.

W Pomeranji, gdzie połgęskami wielki prowadzą handel, mają kominy umyślnie do wypędzenia wymurowane, albowiem para wychodząca z gotujących się potraw daje półgęskom zły smak, — a zbytnia gorącość topi w nich tłustość. —

Śliwki do roku przechować.

W baryłce dobrze opatrzonej trzeba warstwą ułożyć między dębowe liście, jak najlepiej zatkać, i w studni albo w jakiej innéj wodzie głębokiéj zanurzyć; — a powiadam ci, że po roku nawet będą takie, jakbyś je co dopiero z drzewa zerwał.

Kościuszko.

(Ciąg dalszy.)

W Warszawie rządził jak wiecie Jenerał i Minister Moskiewski Igielstrom. Skoro się dowiedział o bitwie Racławickiéj, wysłał z Warszawy wojska, aby owych osłabionych Moskali wzmocnił; a tym sposobem osłabił

on wojsko Warszawskie. W to Warszawiakom graj; i zaraz obmyślono powstanie. —

W owym roku 1794 był W. Czwartek 17. Kwietnia. Otóż w ten dzień zaraz po północy Warszawiacy zajęli arsenał, gdzie się broń znajduje, prochy, i bramy miasta. Igielstrom niespokojny, niewie co robić; — u tu wojsko opuszcza koszary. Najpierw konnica Mira uderza na Moskali o 5 rano, wpień wycina co się pomkło, i gwoździ armaty. — Uderzono w dzwony, a Rzemieślnicy Warszawscy jak lwy rozjuszone rzucają się na Moskali, wszędzie biją, tłuką, a wszędzie Kilinski na przedzie:

Biją w dzwony do obrony,
Rzną we wrogów niby w dzików,
Dla odmiany w tarabany,
I w Moskiewskich posłanników.
Za Kilinskim rezolutnie
Psem się w oczy naród sadzi,
A gdzie zeprze, kędy utnie,
Gdzie popadnie, gdzie zawadzi,
Jezus Marja nie pomoże,
Nie pomoże Święty Boże. —
Czego szewcy nie zdołają
Krawcy między sobą skrają,
Czego kowal nie dokuje,
To jim rzeźnik dożyłuje .....

Igielstrom drzy cały ze strachu, — wysyła synowca do Króla, ale na drodze w sztuki go rozsiekano. — Nastąpił W. Piątek, gdzie Polacy tak uroczyście grób Zbawiciela odwiedzają; ale dziś ... walka o wolność Ojczyzny, dziś Polacy nie do grobu Chrystusa dążą z modlitwą, ale .... z bronią wręku na Moskala. — Igielstrom widzi, że to z ludem nieprzelewki, ucieka z Warszawy; ten co się dawniéj natrząsał z Polaków, co się nad nimi nawymyślał, dziś zmyka jak oparzony, i Moskale wszyscy z nim.

Więc jak się lud wziął siarczysto
W Wielki Czwartek do roboty,
Całe miasto do Soboty,
Jak Bóg kazał, wymiótł czysto. —

W. Sobota przeszła na naprawianiu murów. Jenerał Mokronowski jako naczelnik w Warszawie obwarował Warszawę, zabitych pochował, a rannych umieścił po lazaretach; — domy palące się kazał gasić, ale pałac Igielstroma obrócono w popiół i perzynę. Tak był zochydzony ów prześladowca Polaków!

Nadeszła Wielkanoc. Warszawiacy połączyli się zaraz z Krakowiakami, ogłosili ogólne powstanie i Naczelnikiem obwołali Kościuszkę. — Za Krakowem i Warszawą poszła Żmudź i Litwa, i wkrótce cała Polska powstała, strząsła ze siebie jarzmo Moskiewskie; — ale to wam obszernie w przyszłéj Szkółce opiszę. —

Polak w piekle.

Polak za zbytki do piekła wskazany,
Bo zresztą poćciwa dusza.
Z innnemi cieniami gnany
Sam sobie wesoło rusza. —

Już przed samą
Stanęli bramą.
Widzą napis, na który każdy cień truchleje:
Tu wszedłszy wszystkie postradasz nadzieje.

Cienie w płacz, a Polak śmiało
Bierze węgiel, a których przed piekłem nie mało,
I dopisać chęć go wzięła:
Jeszcze Polska nie zginęła! —

Doniósł go śpieg szatanowi,
A ten z uśmiechem stanowi:
Niechaj się djabli nie śmieją,
Puszczajcie go z tą nadzieją!

Skutki z przestrachu.

W nie tak bardzo dawnych czasach to na każdym dworze królewskim i książęcym był błazen, aby swego pana i gości bawił. We Włoszech było udzielnych książąt wiele, a więc i błaznów było też tam wiele. Taki mały książę udzielny Włoski miał też błazna. Nieszczęście mieć chciało, że Książę dostał febry, i nie mógł jéj na żaden sposób zgubić. Przywoływał dużo zewsząd lekarzy, ale wszystko napróżno, bo febra

jakby się uparła; — niebożątko wychudło jak deska, istny szkielet, sama skóra i kości; i już też wszyscy byli pewni, że niedługo oczy zamknie; a że był jeszcze niezgorszy, to go też wszyscy bardzo żałowali.

Jego błazen dowiedział się, że strach gubi febrę, umyślił więc księcia potężnego strachu nabawić; i wkrótce nadarzyła mu się potemu sposobność; bo właśnie książę chcąc użyć majowego powietrza wyszedł do ogrodu; przechodzi wązki most, błazen tuż za nim; — gdy już są na środku, błazen jak nie krzyknie, aż książę cały zadrzał, stracił równowagę i rym we wodę. Skąpał się biedak nielada, bo woda była głęboka, i byłby może nawet utonął, ale ludzie przypadli, i z wody go wyciągnęli.

Ocalony Książę zgubił febrę, a dowiedziawszy się, że to błazen uczynił li tylko z dobrego serca, chciał sobie z niego na dobre zażartować. Udaje więc, że się na niego bardzo rozgniewał, i za taką doznaną zniewagę wskazuje go na śmierć. — Nadeszła chwila wykonania wyroku, stanął Ksiądz po jednéj stronie, a kat po drugiéj, — zawiązano mu oczy, — a kat zamiast mieczem ciął go z rozkazu Księcia lekko sztywną chustką. Błazen padł na ziemię, — wszyscy przytomni w śmiech,— odwięzują mu oczy, a błazen ...... bez duszy; — umarł ze strachu.

Rozmajitości.

Piękne zdanie.

Kiedy złodzieja okradną złodzieje
Wówczas się zły duch i cieszy i śmieje,
A kiedy biedny biednego ratuje.
To się Bóg wielki w niebiesiech raduje.
W. Pol.

Zamek z lodu.

Roku 1470 była bardzo ostra zima. Wtenczas zbudowano w Petersburgu zamek cały z lodu, i postawiono na nim sześć dział, które także były z lodu i lawety też były z lodu. Nabito je kulami z lodu i wystrzelono, a kula przebiła o 60 kroków deskę na dwa cale grubą a działo nie pękło. Na tylnéj stronie deski ten wypadek na pamiątkę napisano. —

Przysłowia.

Lepsza cnota w błocie,
Niż niecnota w złocie.

Poznać z mowy
Jakiéj kto głowy.

Co się prędko wznieci,
Nie długo świeci. —

Zagadka.

Co to jest?

1.

Puść jednę literę w tany,
A mają ubiór włościany.

2.

Pierwsze sobie płynie
W Włoskiéj krajinie.
Drugie i trzecie w nocnéj godzinie
Z krzyku przykrego słynie. —
Złącz wyraz do wyrazu,
A zgadniesz od razu. —

Odgadnienie przeszłéj Zagadki:

Starość.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi co tydzień pół arkusza. Wszystkie poczty w Król. Pruskiém i Austrjackiém przyjmują przedpłatę 1½ Zł. pol. ćwierćrocznie. Uwzględniając brak monety brzęczącéj w Austrji Redakcja przyjmuje przedpłatę i w papiórach, ale natenczas wynosi Szkółka z przesyłką rocznie 3 Ryńskie W. A. — Listy do Redakcji prosim frankować. — Eksemplarze dawniejsze są jeszcze w zapasie.

Redaktor i nakładca X. S. Tomicki w Konojedzie pod Kościanem. — Ćcionkami T. Winklera w Kościanie.